

DJABEŁ



Prenumeratę, listy, artykuły należy
nadsyłać pod adresem

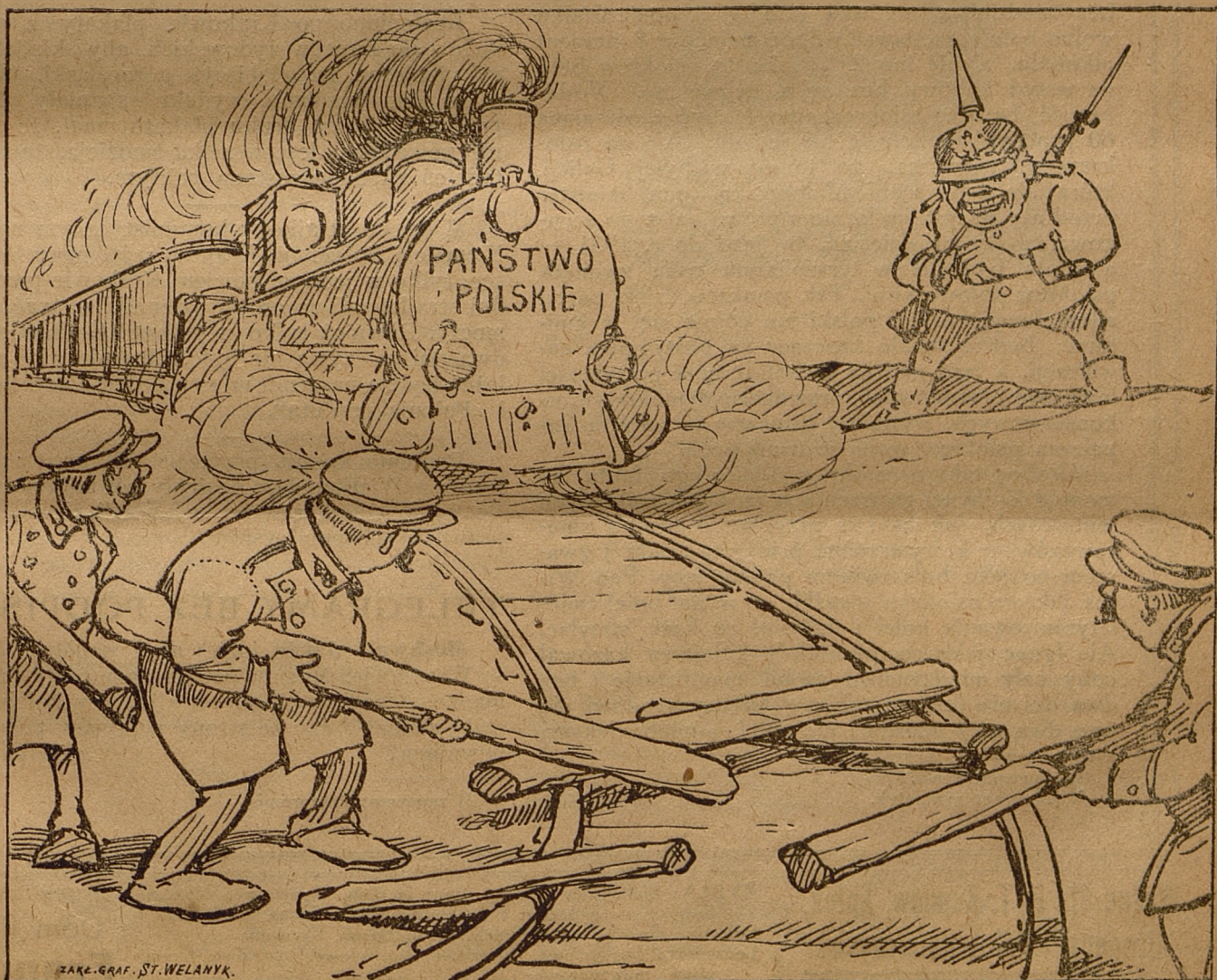
WYDAWNICTWO
TYGODNIKA „DJABEŁ”
WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4.
Cena egzemplarza 10 Mkp.

PRENUMERATA
W KRAKOWIE I NA PRO-
WINCYI WRAZ Z PRZESYŁKĄ
POCZTOWĄ:
MIESIĘCZNIE 40 MKP.
Cena egzemplarza 10 Mkp.

WYCHODZI CO SOBOTE.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

NA POMOC NIEMCOM I BOLSZEWJI.



zakr. graf. ST. WELANYK.

Ku ucieście Niemca, co z radości fika,
Ku ucieście także pana bolszewika,
Garstka kolejarzy polskich (?) strajk zrobiła,
Aby się rozpadła w proch państwowa siła.

Lecz mimo pomocy naszych pepeesów,
Strajk nietylko żadnych nie odniósł sukcesów
Ale od większości nawet kolejarzy
Strajkowcy poczuli ślinę na swej twarzy.

Wykonuje wszelkie zlecenia, a mianowicie: Pomiar, oszacowania lasów plany gospodarcze, ekspertyzy geologiczne, — Administracja, nadzór, kontrola przedsiębiorstw rolnych i leśnych. — Sprawy o odszkodowania i zwrot świadczeń wojennych. — Odbudowa i uruchomienie gospodarstw rolnych i przedsiębiorstw rolno-przemysłowych. — Maszyny rolnicze, tartaki i kolejki leśne. — Artykuły budowlane i techniczne — Kupno i sprzedaż produktów rolniczych. — Nasiona i nawozy. — Przemysł drzewny, handel drzewem — Pośrednictwo w kupnie i sprzedaży: dóbr ziemskich, lasów, drzewostanów, terenów górniczych, przedsiębiorstw, przemysłu rolniczego i drzewnego.

WICEK SOCJALIK.



Partyjo alkoholiczna w syjmie, o któryj psiokrew założyniu grypsałem w jednym z poprzedników lumerów Djabła, nie zasypia (jak to pedajom) gruszek w popiele, ale działa lo szczyńać a międzynarodowyj ludzkości, a przedewszystkiem psiokrew lo ludzi oddających się z zamiłowaniem zawodowi trunkowemu. Staraniem onyj partyi pan minister ode skarbu mo wniść na syjmie, coby bez niedzile z połówką soboty i poniedziałku wolno beło sprzedawać wilgoć mającom 8 percent alkoholu, a nie ino 2¹/₂, jako to psiokrew beło na wstyd kultury bez syjm uchwalune. Wódeczność bedzie psiokrew mogła być zawierająca 60 percent alkoholu, a nie ino 45. Ale co psiokrew najważniejsza, to to co w byłej Galicji, która sie tero wabi Małopolską, pan minister przedłuży wszystkim kirniom prawo dalszygo szynkowania na lat dziesińć, to jezd do r. 1931 — a miała być już w tyrażniejszym roku zwinięta psiokrew połowa kirni. Tak psiokrew dzięki partyi alkoholowyj, naród polski nie cofnie się w kulturze, bedzie śmiało kroczyć za postypem cewilizacji, a jezd nadzieja co solidurność partyjności lewicowo-prawicowych, prawdziwie dymokratycznie konserwowych, wywalczy psiokrew lo narodu zupełnom psiokrew wolność trunkowom.

Wobec takigo psiokrew doniosłygo faktu, ni mom dziś chynci gwarzenia o jenszych znikomych jenteresach, jak na ten przykład o strajku smarrowozów, o którym różne psiokrew ryjaki¹⁾ gwarzom co jezd bolszewikom pomagający. Pan Witos tak sie psiokrew rozeźlił, co wydał befel zmietetyranizowania kolei i ogłosił co każe strzylać. Ale Ignac jako sempiternik²⁾ kolejarzy kazował coby cały międzynaród zrobił manifestację i bez dwa dni nie beł nic robiący. Międzynarodowi nie trzo dwa razy pedzieć: nie rób! — nimo większyj

¹⁾ zapewne: reaki.

²⁾ zapewne: sympatyk.

psiokrew solidurności jak w nieróbstwie. I zaro panu Witosowi zmiękała ruła i zaczon robić z kolejarzami kompromitację¹⁾. Tak sie pokazało, co to som psiokrew cmoje coby siła beła w pracy — bo siła jezd psiokrew w nierobieniu. Ino burżuje jajczyły co bez dwa dni nie mioły co do tworzy włożyć, bo męczybuły chleba nie beły psiokrew piekące. Chyba beła ino w tym, co i sempiternikom smarrowozów flakiem w bandziochu trzepało. Na drugi raz psiokrew trzo bedzie naprzódzi napiec lo międzynarodu chleba i buł, a potym psiokrew dopiru strajk ogłosić. Ale najwięcej do śmichu beło to, co kolejarze strajkuwały, a koleje psiokrew chodziły morowo, nic sobie ze smarrowozów nie robiące. Trzo beło tak psiokrew zrobić z męczybułami — niechby se strejkuwały, bele buły beły.

ORGANIZACJA.

Architekt zrab założył pod piękną świątynią i jał ciosu układać warstwę jednolitą — Ale los na budowę zaprowadził świnię. Które rzekły: Tu będzie stać nasze koryto. I może przyjdzie przyjąć tę losów odmianę. Albowiem świnię... dobrze są zorganizowane.

Z CHWILI.

Rozlepiono po Krakowie plakaty z odezwą żydów do kupców żydowskich, aby składali ofiary pieniężne na plebisycyt górnośląski. Odezwa, o ile nam wiadomo, wydała wspaniały rezultat, ponieważ kosztą druku plakatu omal, że się już nie powróciły. Jest wszelka nadzieja, że za jaki tydzień zupełnie zostaną pokryte.

W ruchu strajkowo-komunistycznym na rzecz Niemiec i Bolszewji, Kraków zajął pierwsze miejsce, tylko w jednym bowiem Krakowie przez dwa dni strajkowali zecerzy i dzienniki ukazać się nie mogły. Również tylko w jednym Krakowie przez dwa dni pieczywa nie było. Słusznie więc się należeć będzie naszemu miastu order: Czarnego orla i „Polonia perduta“.

Podobno kosztą przyjęcia kilkunastu reporterów w Wielkopolsce dosięgły pół miliona marek. Ile też Wielkopolska zapłaci, jeżeli zechce gościć prawdziwych publicystów?

TELEGRAMY BEZ PODPISÓW.

Moskwa. Jakże idzie nasz wspólny interes w Warszawie. Myśmny posłali agentów i dali pieniądze — czy strajk się rozwija? czy koleje przestały chodzić? czy ze strony pepeesów pomoc zapewniona? (Podpis).

¹⁾ zapewne: kompromis.

Ważne dla P. T. Kupców, Aptek,
Drogerji i Kótek Rolniczych!

Popleryjmy wyrób krajowy!

Wszelkie wyroby fabr. „TLEN“ we Łwowie

MYDŁA: Biała Lilia, Tango, Pour la Bain, Ogórkowe, Marszałkowskie — zapachy: Bez, Fiolek, Róża, Sosna, Konwalia.
Połena, zapachy: Bez, Fiolek, Róża, Sosna, Konwalia.
Lecznicze: Dziegciowe, Siarkowe, Karbolowe, Lysolowe, Kreolinowe, Sublimatowe.
Woda Kolońska, pierwszej jakości: 75, 100, 150, 300-gramowe, — Woda do ust, Proszek do zębów: „Tlenol“ Dra Cybulskiego. — Bay-Rum.

!! Polaca tylko hurtownie — ceny fabryczne !!

Jeneralny zastępca ze składem:

Dom handlowy
**Franciszek
WOJAS**

Kraków, ul. Łobzowska L. 12

Berlin. I my sypnęliśmy pieniędzmi — ale strajk kolejowy zrobił klapę. Pepeesi usiłowali wywołać strajk powszechny — ale też klapa. Widać za mało daliście, albo agenci wasi pokradli. (Podpis).

Moskwa. To nie my lecz wyście za mało dali. Żal wam było marek, padleczy. Czort was, bieri... (Podpis).

NARADA.

Grono mężów ze wszystkich naszych demokracji. Radziło wczoraj długo o aprowizacji. Ciągło się posiedzenie aż cztery godziny — Byli „ojcowie” miasta, byli jego syny. A jako sprawę mięsną tam wentylowano. Zatem panów rzeźników grzecznie przywołano. By wspólnie z nimi dociec: czyja to jest wina. Że jest drogą i małą podła chabanina. Że tłuszczy nie dostanie, pomimo drożyzny. Że w maszynach masz tylko salceson z głowizny. I „leberwurstu” stopy — a wszystko po cenie. Na którą stać jedynie paskarskie kieszenie.

Idzie dyskusja. Kupiec rolnika oskarża. Rzeźnik znów pośrednika, a rolnik garbarza. Wszysey biją w magistrat, ale ten niewinny. Mówi, że wszystkiemu jest ziemianin winny. Ziemianin się przysięga, że chłop winowajca. Chłop aprowizacyjny urząd mieni zdrajcą. A wszysey mają rację przeważnie niestety! Lecz z tej racji nie będą nie tańsze kotlety. Z tej racji mój burżuj, nie zjesz szynki kesa. I tylko paskarz jada codziennie sztukę mięsa. A tłuszczy obrastają spaśne już rzeźniczki. (Inteligencja za to przypomina tyczki). Tak, wszysey mają rację w swoich oskarżeniach. Wszysey czynią pogrom na naszych kieszeniach. Chłop z „panem” nas z pieniędzy huska niby ziarno.

A rzeźnik nas zarzynaj, jak krowę ofiarną. Garbarz znów swoim zdzierstwem garbuje nam skórę.

Kupiec, śrubując ceny, robi w sakwach dziurę. Robotnik ma dochody dzisiaj już bankiera. Paskarz z lichwiarzem resztę grosza nam wydzierają. Magistrat im na wszystkie łajdactwa zezwala. Bo ręką rękę myje, swój swego ocala. Urząd aprowizacji też niema wynówki. Kultuwując bezezorność i święte łapówki — Bowiem wszystkich zachłanność opętała wściekła. Tak, że za zyskiem każdy szedłby na dno piekła.

Trza zawrócić z tej drogi — oto nasza rada. Niechaj każdy swą winę, nie drugiego bada. Gdyż inaczej nas czeka horoskop ponury: Zjemy się tak wzajemnie, jako z bajki szeszury!...



DZIENNIKARZ.

— Gdzieś się pan podziewał? nie widziałem już pana ze dwa tygodnie...

— Byłem w Wilkopolsce na zjeździe dziennikarzy...

— Dziennikarzy? Odkąd że pan został dziennikarzem?

— Właśnie w przeddzień zjazdu, a d h o c...

— A cóżeście na tym zjeździe robili?

— A no jedliśmy aż się uszy trzęsły i piliśmy, jak smoki...

— Więc tylko takie wspomnienie przywiozłeś pan ze sobą.

— O nie, — przywiozłem jeszcze jedną z paczek cukru, któremi nasz obdarzono w cukrowni Kościańskiej...

— O tem wiem — czytałem w dziennikach, żeście te paczki „uniesli ze sobą skwapliwie”. — Więc jednym słowem podoba się panu stan dziennikarski?

— Bardzo. Życie słodkie i niekosztowne.



— Jadę do Warszawy, aby napoić oczy przebudowanym widokiem...

— Co takiego?

— Będę widział całą bandę zaaresztowanych paskarzy...

— To, wiesz jegomość, i ja się z tobą na tę uczętą duchową wybiorę, bo takiego miłego dla serca widoku nie doczekam się nigdy w Krakowie.

— Przyznam się jegomości, że przestałem wierzyć w osławioną praktyczność Poznańczyków?

— Cemu?

— A no, bo urządzili zjazd dziennikarski w zimie, zamiast urządzić go w czasie właściwym. Nie postarali się też o udział wybitnych publicystów i wyrzucili ogromne pieniądze na huczne przyjęcie reporterów i grafomanów, którzy hurmem się zgłosili, aby się najęść i napić i prześwietlić na koszt publiczny.

**TOWAR SOLIDNY
CENY PRZYSTĘPNE**

Pończochy damskie i dziecięce. Skarpетки męskie. Rękawiczki ciepłe. Bluzki. Matniki damskie. Reformy jedwabne. Wszelkie przybory do kra-
wieczyny. Taśmy niciane na sznurowadła. Mydła, perfumy, poleca firma
E. Ostaszewski E. Mayer — Kraków, Rynek L. 5.

Przy hurtowych zakupach odpowiedni rabat.

MAGAZYN NOWOŚCI DLA PAŃ pod firmą **WŁADYSŁAW GIBASZEWSKI**

Poleca: Nowości w materiałach jedwabnych, wełnianych i bawełnianych na suknie damskie

Gotową konfekcję damską oraz własne pracownice sukien i kostymów

Telefon 3388. ul. Eloryńska

.. KRAKÓW ..

L. 35.

KIKI.

„Bagatela“ wystawia głupią farsę „Kiki“, W której „Naprzód“ dopatrzył się woni i smaku. Tymczasem według zdania złapaniej publiki. Nie jest to żadne „Kiki“ ale proste „Kaku“.

Sejm nasz, choć taki młody, już doszedł do sławy. Jaką posiadał parlament wiedeński, paryski. Nietylko, że lewica podnosi w nim wrzawy. Ale się już postowie biją nawet w pyski.

Z ŻYCIA ŻOŁNIERSKIEGO.

— Wiesz, ten Szymon z drugiej kompanji, to ma psiakrew zawsze glik.

— No?

— Siedział w pace trzy tygodnie o suchym pysku?

— To gdzie glik?

— Naprzód nie dostał niestrawności, a potem bez cały ten czas deszcz lał jak z cebra, to sobie przynajmniej gamaszów nie zamoczył.

— Czego ty ryczysz, rekrucie zatracony?

— Mam z doma wiadomości strasznie przykre?

— Co takiego? Zachorował ci stary, abo macierz?

— E, to nie, ale będą zabijać wieprzka, a mnie przy tem nie będzie.

— Felek, była tu twoja dziewczyna.

— Skąd wiesz, że moja?

— No, bo się pytała: czy niema tu tego idjoty?

— Pod Lwowem, to nam dawali po pięć kumetów dziennie.

— Wielkie co. Jak byłem pod Husiatynem, tośny dostawali po ćwierć funta tytoniu dziennie.

— E, ofermi głupie. U nas na rumuńskiej granicy, to dawali codziń żołnierzowi po jednym takim grubym skórzanym, że jakieś brachu zapalił ono cygare w poniedziałek, toś ledwie w sobotę skończył. Samego popiołu było ze trzy funty.

ZMIANA KUCHNI.

— Co ten Jędrak ma teraz taką gębę tłustą?

— Zmienił jadłodajnię prywatną. Dawniej ci nabierał na romanse parzygnatki od hrabinów i księciów i przymierał z głodu — teraz się zabrał do kucharek od rzemieślników, kupców i paskarzy i ma żarcia tyle, że mu gardłem wyłazi.

STARA POLSKA.

Nasza stara Polska, to ten wójt otyły, nie dbający o to, aby we wsi były gazety i książki. Dobrze mu się darzy, jeśli jest najwięcej głupich gospodarzy. „Całem stadem owiec jeden baran rządzi. I ja tak potrafię“, tak o sobie sądzi.

Nasza stara Polska, to ten pisarz w gminie, który ongiś pasał konie, bydło, świnię. Nauczyciel

wiejski wyciągnął go z błota. Dziś u niego wszyscy: to wiejska hołota. Ksiądz i nauczyciel u niego duraki. W naszej starej Polsce bywa pisarz taki.

Nasza stara Polska, to ten chłop bogaty, składający pilnie banknoty do szmaty, wkładający wszystko tam do jakiejś dziury, aby miały co jeść myszy albo szczury.

Nasza stara Polska, to kobieta tłusta, troszcząca się o to czy jej tam kapusta ładnie w polu rośnie. Nic ją nie obchodzi, że jej własne dziecko koło domu chodzi brudne, zawałane. Nie idzie do szkoły, bo pocóż jej dziecku są szkolne mozoły; wszakżeż wiedzą wszyscy, że dość jest bogata. Ona i tak córkę za kmiecia wyswata.

Nasza stara Polska, to wioskowy młodzian, który wygolony, w nowe szaty odzian, ręce w kieszeń wkłada, na gościncu staje, drogą przejść spokojnie nikomu nie daje. Wykpi on każdego niewinnego Bogu, sam zaś jest tak głupi, jak tabaka w rogu.

Nasza stara Polska, to dziewczyna wiejska, która wystrojona tak, jak panna miejska, jak ów paw nadęta, do kościoła bieży, w drodze się naśmiewa z biedniejszych odzieży. Zjrzyj do jej domu, rozglądnij się wszędzie, zaraz zauważysz, że to plucha będzie.

* * *

Ustąp, stara Polsko, miejsca Polsce młodej! Znajdź się w naszych wioskach, mądry wójt młody! Odmłódź swoją wioskę! Pobudź do oświaty! Niech przy tobie każdy: biedny czy bogaty, w naszej wiosce stanie. Nowa Polska woła: Rozglądnij się, wójt, uważnie dokoła i zrozumiej dobrze, że wójtowa głowa musi nad tem myśleć, jak się na wsi chowa nasza młoda Polska, nasza młodzież droga. Wskaż jej, młody wójt, że jedyna droga do lepszego bytu i długiego życia — praca i oszczędność, nie chęć do użycia. Niech, wójt, przy tobie i ten pisarz gminny w odrodzonej Polsce już się stanie inny. Za twojem staraniem niechaj to zrozumie, że jest bardzo mało, gdy napisać umie jakieś tam podanie. Mądry pisarz z niego, gdy się pośród swoich niema za lepszego. Wykaż, młody wójt, sąsiadowi temu, który każdy banknot chowa pokrywom, że zbrodniarz jest z niego, gdy on wszędzie widzi, że handel i przemysł mają w ręku żydzi, on zaś pieniądz dusi.

Wołaj, młody wójt, na wiejskie kobiety, aby nie pędziły dzieci do roboty, gdy są w wieku szkolnym, a nauka w szkole. Umysł dziatwy szkolnej, to jakby to pole, w które nauczyciel sieje ziarno cnoty. Niech skończy naukę, potem do roboty!

Pisarzu i wójt, do czynu się weźcie i nauczyciela do pracy poproście. Dostatek nastanie. Nastąpi zbratanie biednych z bogatszymi. Ojczyzna powstanie silna i bogata. Niech się i pół świata na Polskę uweźmie, nie dokaże swego, bo jeden za wszystkich — wszyscy za jednego w nowej Polsce będą. Precz kłótnie i swary!...

„SALON SZTUKI”

ul. Szpitalna Nr. 40. .:

(naprzeciw teatru miejskiego).

Sprzedaż i kupno obrazów pierwszorzędných mistrzów, polskich i zagranicznych, po cenach umiarkowanych. Chcąc uprzystępnic najszeršym warstwom nabywanie prawdziwych dzieł sztuki, zaprowadza dyrekcyja również

SPRZEDAŻ NA SPŁATY.

Telefon 2486.

Za twym wpływem, wójcie, wszystkie te przywary w naszej polskiej wiosce niechaj już ustaną. Zgoda, jedność, równość niechaj raz nastaną! Trudne to zadanie, lecz uczucie miłe. Oby serca wójtów były na to czułe! J. K. Tatara.

POKORNA PROŚBA.

Strejki, strejki, strejki! wszędzie!
Cały świat rozstrejkowany —
Złe jest, jeszcze gorzej będzie —
Cały świat zdenerwowany!
Nawet ten, co miliony
Na paskarstwie zdołał zdobyć
Smutny i zirytowany.
Strejki chcą go zabić, dobić!
Rząd i sejm nie mają siły.
Aby zwańczyć zło, co męczy,
Aby strejkom podejść żyły —
By skonało to, co dręczy!
Draby, które urządzają
Strejki, w sereu mając jady.
Szydzą, ziemię opuszczają.
Jak piekielne, wściekle gady!
Wielki Stwórco! czyż stworzony
Świat jedynie dla udręki?
Czyż jedynie przeznaczony
Tylko złe mieć z Twojej ręki?
Czyż na tych, którzy strejkują
Zabrakło piorunów w niebie?
Strasznych zaraz, co mordują.
Niema w górze tam u Ciebie?
Czyż chcesz, ażeby świat cały
Mordowany wciąż strejkami
Zginął marnie i bez chwały.
Cały okrył się trupami?
Ja Cię błagam! zrób z litości.
By złe, które nas zabija,
Nie dręczyło już ludzkości
Zginęło jak piekiel zmija!
By wstąpiła w nas otucha.
Że przyszłość los lepszy kryje —
Że wyziona swego ducha
Strejkarze te podle zmije!

XXXIX. LIST KACPRA KRUPY WSPÓŁPRACOWNIKA "DJABŁA" z PARYŻA.

Wielebna Redakcjo!

Jutro wyjeżdżam z Paryża i udaję się do Rygi, aby spowodować zakończenie pertraktacji pokojowych. Być jednak może, że jeżeli mi na to czas pozwoli, wstąpię do Londynu, aby Anglikom w kwestji Śląska powiedzieć verba veritatis. Wczoraj byłem u generała Focha z wizytą pożegnalną. Bardzo sympatyczny człowiek. Oświadczył mi, że sojusz z Polską już zawarty i że jak zajdzie tego potrzeba, będziemy razem pracować Niemców i bolszewików. Ja Fochowi, aby go uczcić, wręczyłem krakowską markę ewakuacyjną Nr. 19089,

co go bardzo ucieszyło, bo takiego orderu oprócz niego nikt w całej Francji nie ma i mieć nie będzie. Foch pytał mnie, czy byłem na grobie niezanego żołnierza? Oświadczyłem, że dotąd nie miałem czasu, ale, że dziś jeszcze tam się udam. Dziś też poszedłem na grób nieznanego żołnierza, chociaż utnij łeb, nie mam pojęcia jak się ma ta sprawa z tym żołnierzem i dlaczego mu po śmierci nie dają spokoju i z miejsca na miejsce go przenoszą. Na grobie złożyłem mój bilet wizytowy z napisem:

Tutaj spoczywa żołnierz nikomu nie znany,
Przez wszystkich wielce czczony i kochany,
Bo jego zasług jest ogromna kupa,
A więc go uczcił także Kacper Krupa.
Prawdopodobnie ten żołnierz wizyty mi nie odda.
Zastrzegłem sobie, aby mi przy odjeździe nie urządzano żadnych pożegnalnych owacyj.

Paryżanki bardzo mi się podobały. Tu jest wszystko tańsze niż u nas. Za jednego franka można dostać całą putnię polskich marek.

Sługa

Kacper Krupa

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr. 18907.

MONOLOG SZMAJGEŁESA.

Sztuki moją namiętnoszczą
Malowane, czy rzeźbione —
Podziwiam je z czekawoszczą,
Gdy one są wystawione.
Z tego, co wszystko widziałem
Czasem miałem zawrót w głowie —
Nie raz sobie też miszlałem:
Bzika mają malarzowie.
Na obrazach kolorowe
Niebieskie widziałem krowy —
Cieleta pomarańczowe —
Dzika co był lazurowy!
Widziałem kunie zielone —
Ludziów koloru cytryny,
Co jak z tęczą zabarwione
Miały nos, głowę, czupryny;
Trójkątne widziałem głowy —
Ręce z trzynastu palcami —
Nawet księżyc kwadratowy
Co się chował za chmurami;
Słońce, kiedy zachodziło
Na obrazie po za góry,
Co jak wielki trójkąt było
Tak zwiłgładu jak z figury;
Widząc to, miszlałem w głowie,
Że choć dzieła te szwankują,
To panowie malarzowie
Jako widzą tak malują.
Że może kiedyś w przyszłości
Formy szwata będą nowe —
Że szwat zyska na barwnoszczy,
Słońce będzie kwadratowe.
Ludzie w kratkę — psy żelone —
Krowy jakby z gumiguty: —

Dom spedycyjno-komisowy
„Transport“

KRAKOWSKA SPÓŁKA SPEDYCYJNA
Kraków, ulica Andrzeja Potockiego L. 1.
dawniej Vorzimmer i Spółka. Telefon Nr. 80.
Transporty w wagonach zbiorowych
z ogł. odp.
z konwojentem.
Wiedeń - Kraków w przeciągu 4 dni
Kraków - Lwów w przeciągu 3 dni

WYŁACZNE ZASTĘPSTWO AUTOMOBILI
„FIAT“ Turyn Włochy „CADILLAC“ Detroit Michigan Ameryka
Automobile osobowe, ciężarowe, omnibusy, łodzie motorowe, pneumatyki, gumy pełne, płyty gumowe, przybory autom.
Dla kopalń nafty i węgla pasy wielbłądzie „GRIPOLLY“, artykuły techniczne, drzewo kopalniane.

„ESHAPE“

SP. HANDLOWO-PRZEMYSŁOWA
Telefon 3476. Telefon 3476.
w Krakowie ul. Pijarska 4.
FILJE: Warszawa, Nowy Świat
50, telef. 281—53, Gdańsk,
Lwów i Chrzanów.

Wody okrem zabarwione —
 Śnieg jak szwarcowane buty!
 Lecz kiedy szkoły formistów
 Poszedłem podziwiać dzieła,
 To kłamię do djabłów trzystów,
 Szewska mnie pasya wzięła!
 Zobaczyłem nie obrazy,
 Lecz jakieś gnijące flaki
 Pełne wstrętu i odrazy,
 Wyjęte z głębi kloaki!
 Na okopisku szukają
 Te malarze swe modele —
 Prosektorya odwiedzają
 Gdzie przeróżnych flaków wiele!
 Szwał jest przez nich przedstawiony
 Pod okropnie wstrętnym znakiem,
 Ja gdyby był otoczony
 Cuchnącym, gnijącym rakiem.
 Od wystawy, co widziałem,
 Od te wstrętne okropności
 Cały tydzień chorowałem —
 Dotąd cierpię na nudności!

AMOREK.

Państwo Janowie byli bardzo szczęśliwym małżeństwem pomimo, że dzieci nie mieli. Dzieci, zastępował im mały ratler Amorek, którego kochali jak rodzzonego syna. Amorek pędził też żywot bardzo przyjemny; był ciągłym przedmiotem trosk państwa Janów, a odżywianie go pomimo drożyzny było świetne i państwo Janowie nie wahali się nawet w dniu postne raczyć go sporą ilością kielbasy. Ponieważ i sługa dla Amorka była barbro przychylnie usposobiona, obdarzała go przy każdej sposobności przysmakami. Wreszcie i stróżka domu, aby się odwdziżyć za liczne przez Janów dawane napiwki, co tylko mogła wkładała Amorkowi do pyska. Skutkiem tego tak intensywnego odżywiania Amorek, który początkowo był chudym jak na przyzwoitego ratlera należy, tył w sposób tak przeraźliwy, że znawcy nie przepowiadali mu długiego żywota. Do wozu tramwajowego sam wejść już nie był w możności i Janowie przy pomocy innych jadących musieli go wnosić. Gdy wychodził w domu na schody, to tak sapał, że jego sapanie rozchodziło się po całej kamienicy. Janowie zaczęli się trwożyć o jego drogę im życie i z tej przyczyny zawezwali profesora weterynarii, który ku wielkim zmartwieniu Janów stwierdził że Amorek wkrótce umrze na udar mózgowy. Zapisał jednak wielką ilość leków, które zbyteczną otyłość miały usunąć i wyraził zdanie, że po usunięciu tej nadmiernej otyłości Amorek jakiś czas jeszcze żyć będzie. Wszystkie jednak lekarstwa lekarstwa okazały się bezkutecznymi i Amorek tył dalej w sposób przerażający. Katastrofa zbliżała się szybkim krokiem. Pani Janowa często z tego powodu zalewała się łzami.

W tej samej kamienicy na czwartym piętrze mieszkał skrzypek, który cały dzień różne melodie

wygrywał i miał psa buldoga. Otóż ile razy na dywanach które okrywały schody, ukazała się podejrzana plama, wszyscy w kamienicy, nie wyłaczając stróżki, o ten niecny czyn rzucali podejrzenie na buldoga skrzypka, utrzymując, że tylko on tak się nieestetycznie zachowuje, bo Amorek jest psem dobrze wychowanym i czegoś podobnego nigdyby nie uczynił.

Skrzypka te ciągle żalenia się na jego buldoga, którego tak kochał, jak państwo Janowie Amorka, bezustannie irytowały, zwłaszcza, że uważał zarzuty czynione jego buldogowi za bezpodstawne i całą winę przypisywał Amorkowi. Postanowił się zatem zemścić, a zemsta miała być straszną. Kupił wspinały kawałek polędwicy, nasypał sporą ilość sinku potasu i położył przed drzwiami mieszkania Janów. Amorek spostrzegłszy smaczny kasek, rzucił się na niego i w jednej chwili polędwica wraz z sinkiem potasu spoczęła w jego żołądku. Skutek był straszny! Amorek ciężko zachował, a profesor weterynarii oświadczył, że wyratować go nie ma możliwości. Pani Janowa dzień i noc czuwała nad chorym, który pomimo nastrzykiwania mu kamfory, soli, stawiania ciętych i suchych baniek i innych środków leczniczych, lada chwila miał się przenieść do wieczności. Prawie co kwadrans musiano go wynosić na ulicę, skąd wracał lżejszy o kilo. Choroba Amorka trwała dni kilkanaście, schudł tak, że wyglądał jak zając. Nareszcie dnia jednego powstał z łóża boleści, zaczął szczeleć, czego od dłuższego czasu nie czynił i okazywał chęci zjedzenia czegoś pożywnego. Uciecha państwa Janów była ogromna. Profesor weterynarii cofnął dyagnozę co do zwąpnienia aorty, a Amorek do tego stopnia odzyskał zdrowie, że nie sapiąc, jak wiewiórka biegał po całej kamienicy i do wozu tramwajowego wsiadał bez żadnej pomocy. Skrzypek zaś gdy atentat się nie udał i gdy przyszedł do przekonania, że nieśmiertelność Amorka jest sto razy większą niż jego jako skrzypka, wraz ze swoim buldogiem z kamienicy się wyprowadził.

Z TYGODNIA.

(Luźne kartki. — Feljeton składany).

I. Przymierze na papierze.

Kiedy wszyscy dostawali małego bzika z radości, że Naczelnik pojechał do Paryża. Djabeł miał odwagę powiedzieć, że dopiero wtedy z radości...

...skakać będzie jego obowiązkiem. Gdy powróci Naczelnik do nas z Górnym Śląskiem. Gdy z podróży nam przywiezie Polskę silną. Gdy Ententa nam przysądzi polskie Wilno.

Niestety, po podróży Naczelnika sprawa górnośląska jeszcze się pogorszyła, a losy Wilna, jak były, tak i są zagadką.

Pierwszy rozdział zatem „ronransu francuskiego” kończy się zgrzytem. A tyle belf papieru

Już są na składzie maszyny marki SMITH & BROSS najnowsze modele

.. cud nowoczesnej techniki, cicho piszące ..

Stanowczo najtrwalsze z pośród wszystkich istniejących. — Jako jedyny, bezpośredni przedstawiciel firmy, jestem w możności sprzedawać je znacznie poniżej ceny maszyn amer. innych systemów. — Jest prawdziwą satysfakcją pisać na maszynie SMITH & BROS. — Zastępstwa w większych miastach Polski poszukiwane.

LUDWIK AKSMAN
 KRAKÓW, SZEWSKA, TEL. 32-88.

entuzjazmami zapisano, tyle milionów na podróż poślubną kochanków wyrzucono, tyle legij honorowych i orłów białych rozdano.

Ale przymierze francusko-polskie istnieje. Stoi jak mur. Tylko widocznie w tym murze są wielkie dziury, bo różne bydłeta przez niego się dostają i nieporządek robią, zasiewy niszczą.

W takich warunkach przymierze schodzi na przymierzanie komuś czegoś, czyby czasami nie... pasowało. Francji ono pasuje, bo na wypadek wojny spodziewa się uzyskać zbrojne poparcie sojusznika, a na czas pokoju nie jej nie grozi.

Ale nam to przymierzane przymierze nie pasuje już nawet w czasie pokoju, bo mimo tego pokoju sprzymierzeńcy nie mogą, czy nie umieją, czy nie chcą zasłonić nas przed ciosami.

Przegrywamy sprawę za sprawą, a wierni sprzymierzeńcy mają dla nas tylko miodowe słówka, czułe uściski, gorące toasty — i na tem koniec.

Jeden z naszych wierszorobów nadesłał nam wiersz, rozpoczynający się od słów:

Jest przymierze, jest przymierze...
Gdzie? — Nie widzisz? — na papierze.
Na to ja ci powiem szczerze:
W to przymierze nie uwierzę,
Dopóki go nie przymierzę.
Bo nas Anglik sztuką bierze,
Niemiec rzuca się jak zwierzę,
Czech się puszcza na kradzieże,
Litwa czyni gwałty świeże,
A francuskie wciąż przymierze,
Co podoba się Sapieże,
Jest i było na papierze.

Wiersz to nie wspaniały pod względem formy, ale sens w nim jest.

II. Oszczędzajcie!

Rząd nasz składa się z samych idealistów. A przynajmniej idealistami najwytrwalszymi okazali się pp. Witos, Skulski, Przanowski i Grodziecki, którzy podpisali odezwę rządu, nawołującą społeczeństwo do oszczędności i zwalczania zbytku.

Mężowie ci w szlachetnym idealizmie ludzą się jeszcze, że ich odezwa wstęra cokolwiek — że nie będzie głosem wołającego na puszczy i że skłoni ludzi do większego liczenia się z groszem i zaniechania bezmyślnego szastania pieniędzmi — słowem nawróci niejednego i niejedną na drogę oszczędności.

Za pozwoleniem — ale kogo ona nawróci, kogo mianowicie?

Czy tych, którzy mimo napozór dobrych zarobków, ledwie najpilniejsze swe potrzeby ży-

ciowe opędzić mogą? Czy tych ojców rodziny, którzy mają choćby 12.000 marek miesięcznie, ale za sam chleb i bułki placą koło 3000, za mięso koło 5000 i t. d. i t. d., a spragnieni są już nie smaku masła, ale jego widoku. Tych od zbytków odciągać i do oszczędności zachęcać jest bardzo łatwo, bo ich na zbytek nie stać, bo oszczędnymi być muszą, choćby nawet byli marnotrawcami z urodzenia.

A może rząd pragnie swym apelem trafić do tych, co istotnie zbytkownie żyją za zrobione na pasku, na lichwie, na zdzierstwie pieniądze. Może chce trafić do tych właśnie, dla których zbytek paskarski jest jedynym źródłem życia, jedyną podstawą i jedynym celem istnienia. Rząd tych nawołuje do zwalczania drożyzny, którzy tej drożyzny na własnej skórze całkiem nie odczuwają, którym nie się nie wydaje za drogie.

Ongi, „in tempi passati“ było w Polsce przysłowie:

Za króla, Sasa
Jedz, pij i popuszczaj pasa.

Dziś czasy się zmieniły. Dziś mamy „tempi paskati“, w których panuje wszechwładne przysłowie:

Gdy cię głaszcze losu łaska
Żryj, chłaj i... nie puszczaj paska.

Paskarze wszelkiego autoramentu trzymają się za ręce, popierając się wzajemnie. Oni nie zaczęli oszczędzać i drożyzny zwalczać nie będą, bo to byłoby sprzeczne z ich własnym interesem. Wśród nich odezwa rządu apelu nie znajdzie.

BEZ

Górnego Śląska Polska

NIE BĘDZIE POTEŻNA i SZCZĘŚLIWA
Składajcie ofiary na plebiscyt!

Plebiscyt na Górnym Śląsku

wymaga jedności i ofiarności całego
NARODU.

Czyś zrobił co dla plebiscytu?

II SUBSKRYBUJcie POLSKĄ POŻYCZKĘ II

BANK WSCHODNI W WARSZAWIE,

Oddział w Krakowie, Floryańska 43.

Złatwia wszelkie sprawy,
wchodzące w zakres bankowości. — Godz. urzędowe
od 9—1.

PERFUMY
MYDŁA — KOSMETYKI
I PRZEBORY TOALETOWE

POLECA FIRMA

„ALBA“
SPÓŁKA Z OGR. ODP.
KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA 7.

SKŁADY:
KRAKÓW, ul. Szczepańska L. 7.
LWÓW, ul. Halicka L. 21.
WARSZAWA, ul. Ozackiego L. 3.
KIJÓW, ul. Kreszatyk L. 86.
WIENIEN VI, Mariahilferstrasse 1c.
Tow. Arc.
Inż. A. Kobylski i Skł.

PRZEWODNIK

handlowo-przemysłowy
Popieramy przemysł ojczysty!

BOLESŁAW ARMATOWICZ
Jubiler, w Krakowie, Rynek
główny 17.

JOZEF MASSAR w Krakowie,
ulica Floryańska 15. Magazyn
towarów bławatnych i konfek-
cji dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY
dla wyrobu klisz ilustracyjnych
Stanisław Welaný, Kraków,
Sławkowska 14.

PİOTR PAŁKA : ZAKŁAD
TAPICERSKO - DEKORA-
CYJNY w KRAKOWIE,
WIELKI WYBÓR KÖLDER
UL. FLORYAŃSKA L. 26.
(wejście od ul. św. Marka 19)

C. SZCZURKOWSKI
Zabawki i gry towarzyskie.
Kraków, Grodzka 2.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA
pod Gwiazdą w Krakowie,
przy ul. Floryańskiej poleca
skład wód mineralnych zagranic-
znych i krajowych, również wy-
robów lekarskich zagranicznych
i krajowych, perfumerye francu-
skie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIECKI i SKA
MAGAZYN BRONI
w Krakowie, Szewska 2.
PRACOWNIA BRONI
Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDIA“ w Krakowie,
Jana WOLNEGO plac Szcze-
pański 2. Dom własny. Tel. 331.

**PRZEDSIĘBIORSTWO BU-
DOWY** Jakób Better i Mau-
rycy Tlachna, Budownicy
w Krakowie, ul. Gertrudy 8.
Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO
KRAWIECTWA damskiego.
T. WĘGLARSKIEGO,
w Krakowie, ulica Gołębia l. 5.

NOWOSCI w kapeluszach dam-
skich poleca SALON MÓD
„EWA“, Gołębia 5, telefon 1518.

**PIERWSZORZĘDNA PRA-
COWNIA KRAWIECKA** :
KOSTJUMÓW I SUKIEN
JANA STANO w Krakowie,
ul. Smoleńska l. 17, I. p.

Włodzimierz Keyha
najstarsza w Małopolsce
pracownia mechaniczna
dla napraw maszyn biurowych
Kraków, Floryańska 3.

FARBY, LAKIERY,
ARTYKUŁY DLA POTRZEB
DOMOWYCH, PERFUMY,
MYDŁA, PUDRY i PRZYBORY
TOALET. i KOSMET.
ARTYKUŁY SPORTOWE
SZCZOTECZKI DO RĄK,
ZĘBÓW i PAZNOGCI
polecają najtaniej:

Reim - Ska Kraków,
zar. z ogr. odp.

**Torebki damskie,
portmonetki,
portfele oraz
walizki do podróży**
poleca firma:

**Stefan
Porębski**
Kraków, Rynek 32.

**Wiktor
Bromowicz**
w Krakowie,
przy ul. Szczepańskiej l. 1.
poleca

*Materye wetniane, jedwa-
bne, zefiry, perkalę i ba-
tysty na suknie damskie.
Gotową konfekcję damską
oraz własne pracownie
sukien.*

Szczotki prawdziwe ryżowe,
Zmiotki, zamiatacze i wszelkie
wyroby szczotkarskie,
Snurowadła niciane i skórzane,
Baty, biczyska,
Pasty i waselinę na ohuwie,
Oliwy, smary,
Farbki do bielizny,
tylko hurtownie najtaniej
Wacław Nizio
DOM HANDLOWY
Kraków, Krupnicza 7.

HURTOWNY SKŁAD
pod firmą

**M. Król i
S. Rodakowski**

w Krakowie,
ulica Jagiellońska L. 9.
poleca

P. T. Kupcom i Kółkom Rolniczym
Pończochy, Skarpetki, Rękawi-
czki, Zefiry, Płótna, Szertyngi,
Nici, Bawełnę, Przędzę itp. artyku-
Kazdego tyg. nowe transp. towarów.

Marya Kulinowska
w Krakowie ul. Sławkowska 13
poleca

Skład płócien i bielizny
gotowej męskiej, damskiej i dziecięcej
DYMKI, DRELICHY,
RĘCZNIKI, SZYRTINGI
I PŁÓTNA NA
PRZEŚCIERADŁA.

Wyprawy dla niemowląt
Bielizna stołowa, kołdry
i wyprawy ślubne
na zamówienia.

IGNACY MUSIAŁKOWSKI
DOM HANDLOWY
DLA PRZEMYSŁU BROWARNICZEGO
REPREZENTACYE :
Akcyjne Tow. Browarów parow.
HABERBUSCH & SCHIELE, WARSZAWA
i AKCYJNE TOWARZ. RAFINERYI WÓDEK
HARTWIG KANTOROWICZ, POZNAŃ.
KRAKÓW WARSZAWA
Rynek gł. 34. — Tel. 3515. Mokotowska 23.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. i SZPITALI KRAJ.

STANISŁAW BARAN

SP. Z. O. O.

FABRYKA INSTRUMENTÓW CHIRURG. i WETERYNAR.
KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6.

POLECA:

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOM-
PLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI i POKOI ORDYNACYJNYCH
ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MI-
KROSKOPY. — WAGI OSOBOWE.

WŁASNE WARSZTATY.

CENY KONKURENCYJNE.

Skład papieru
i galanterii

Michał Słomiany

Kraków, Sławkowska 24.

Papiery listowe, pocztówki
artystyczne, albumy na
pocztówki i fotografie.
Ramki na fotografie. Wy-
roby skórkowe.
Lustra. Karty do gry.
Szachy, szachownice. Do-
mina.
Wykonuje: Bilety wizyto-
we, zawiadomienia ślubne
i wszelkie druki.

P. J. Panie!



*Ładną podłogę, ładny
bucik, ładne sprzęty
domowe posiada się,
używając pasty do po-
dłóg, do bucików, do
metali z firmy*

FR. LENERT,
Kraków, Sławkowska 6.

„COSULICH“
Societa Triestina di Navigazione.

w Krakowie, ulica Radziwiłłowska l. 23 i ul. Szpitalna l. 36. —
Regularne połączenie do Nowego Jorku i Ameryki
południowej, do Rio Janeiro, Santos,
Buenos Aires.

Informacji co do cen i potrzebnych dokumentów udziela się na żądanie.